

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 193.

Piątek 24 sierpnia 1860.

№ 193.

Poznań, 23 sierpnia. Podaliśmy byli pod koniec roku zeszłego w numerach 276 i 277 Dziennika obszerny list z Wilna, przedstawiający koleje kwestya włościańska w Rosyi i polskich krajach kranych, od czasu jęj poruszenia przez cesarza Aleksandra, przechodziła. Rozwinięty tam obraz zakał się na zjeździe gubernialnych delegatów do Petersburga. Otrzymujemy obecnie drugi list z pod ręką wyszły pióra, w którym wileński nasz korespondent kreśli obraz dalszych losów tęg sprawy. W jęj tegoroczne koleje, jako to sposób przyjęcia delegatów, obrot jak wzięły komisji reacyjnej, śmierć generała Rostowcowa, zamianowa w jego miejsce hrabiego Panina, wiadome są wprawdzie czytelnikom naszym z bieżących wiadomości dziennikarskich, któreśmy pod rubryką Rosyi i Polnki nie omieszkiwali; wszelako łączny ich obraz, skreślony przez miejscowego i rzeczy dobrze wiedzomego korespondenta, jakkolwiek spóźniony, nie jest niewczesnym, z uwagi na niezmierną ważność kwestyi nietylko dla wielkorosyjskich ale także dla ruskich i litewskich gubernii. Dla tego list w jęj wileński, a który rzecz swoją do początku lata b. doprowadza, w całości powtarzamy. Wileński korespondent pisze nam:

Pisałem już do was uprzednio (co słyhać było w zeszłym roku) w sprawie uwolnienia włościan naszych, i przyrzekłem, gdy się coś zdarzy nowego, zawiadomić was znowu. Dzisiaj, gdy wreszcie będzie, jaśniejsze rozświetlać się poczyną, w obrotku się czuje długie przerwać milczenie i oświeleńską społeczność, jaka nam tutaj w objęciach nowożytności macochy nowa era postępu świta. Oto rok trzeci jak u nas w małych i wielkich różniach rozmiarów i składu komitetach pracują nad rozważaniem tęg kwestyi, jak sami Moskale przyznają, ważną dla państwa całego. Myślałbyś że wreszcie dokonali wielkiego dzieła, a przynajmniej pewne w tym względzie wyrobili zdanie o biegu reformy, w jęj sposobach i środkach. Bynajmniej. U nas te rzeczy nie tak szybkim postępują krokiem. Ale

W uprzednim liście moim mieliście rozbiór krytyczny projektu generała Rostowcowa, podanego cesarzowi na wiosnę roku zeszłego. Przychyleni jesteśmy wszyscy do zupełnej nieświadomości tego, co się w radzie panów naszych dzieje; każdego z nas zawił więc projekt takowy, bo się odznaczał przede wszystkim dobrą intencją dla ogółu, co tak zwykłym u nas, gdyż zwykle, jak wiecie, rządzący w legalnej walce z dziedzictwem prawnym zowią. Otóż projekt Rostowcowa, jako feniks rządzący, od niejednego więcej nawet jak się należało chwalił zyskał. Cesarz porucił generałowi złożyć ludzi mu znanych tak nazwaną komisją redakcyjną, która by dalej rozwijała zasady w projekcie wyrażone. Oczekiwaliśmy zatem, iż nareszcie uwłaszczenie, przez dobrowolną umowę obu stron interesowanych, za zezwoleniem rządu rozwiąże całe zadanie reformy. Rostowcow zaczął składać swoją komisją. Ale zamiast ludzi specjalnych, dobrze pojmujących rzecz samą i znających miejscowe stosunki, powyłerał z różnych ministerstw czynowników, co oprócz Petersburga nic nie znali więcej a jedynie z ministerstwach krajowych sprawozdań zwykli byli sędzić o potrzebach kraju. Dodano jeszcze nie mało szumnie brzmiących nazwisk możnych panów moskiewskich, takich wybierając, którzyby w niewinności swojej na przedkładzie stanąć nie mogli. Ludzi specjalnych z kraju tylko kilku wezwano; oczywiście głosy ich być mogły tylko głosami wołającego na puszczy.

Komisya w taki sposób utworzona rozpoczęła działania od postanowienia, by ogłaszać swoje protokoły. W owym czasie w Rosyi myśl, i wcale dobra, zdolna wzbudzić zaufanie ogólne. Drukowano kilkaset egzemplarzy i te do kraju rozsyłano marszałkom szlachty, ale zawsze tylko poufnie, zapewne ażeby za bardzo nie rozgłaszać sekretu. Zaczęła komisya najprzód rozpatrywać projekt podane jęj przez gubernialne komitety szlacheckie, twierdząc, iż z pogodzenia tych wszystkich najróżnorodniejszych zasad i zdań będzie się starała wypracować jeden utworzyć projekt. Pojąć łatwo, że między

temi, jako woda z ogniem, tak jedna połowa projektów z drugą pogodzić się nie dawała. Wszystkie one nie mało zapewne dostarczały wiadomości miejscowych o stosunkach każdej gubernii i potrzebach kraju, które w tak rozległym jak Rosya państwie nader różnorodne koniecznie być muszą. Na pierwszych posiedzeniach rzeczy nie źle szły jeszcze; komisya w niewinności swojej siliła się z 50 jęj przez komiteta gubernialne podanych najróżnorodniejszych projektów, koniecznie jeden skłecić coby się wszystkim zarówno podobał. Ale nie mogła za nic, z jednej strony rozlicznych chęci z własnymi przekonaniem, z drugiej znowu zdań własnych pogodzić z chęciami partii przeciwnęj, równie możnej, u steru rządu. Nie mogąc wreszcie, sprzecznych interesów z sobą pogodzić, umyśliła komisya nie zważać na nikogo, i wydała na świat projekt nowy który wszystkich interesa zarówno gwałcił.

Jednocześnie obok komisji redakcyjnej istniała druga komisya tak nazwana finansowa; u nas bowiem o różne komisye nie trudno wcale. Kiedy projekt generała Rostowcowa przez cesarza przyjęty został, cesarz generałowi dał prawo utworzenia Komisji redakcyjnej z ludzi mu znanych, a jednocześnie mianował sam finansową komisją. Celem zatrudnień jęj być miało, przekonać się o środkach finansowych państwa, potrzebnych dla przeprowadzenia wykupu ziem włościańskich. Dla czego ją cesarz złożył prawie całą z ludzi wręcz wszelkiej idei wykupu przeciwnych, badać nie będą. Dość że po kilkumiesięcznym rozpatrywaniu różnych systematów wykupu, zapewne z natchnienia staro-skiwskiej partii, zdecydowała rzeczona komisya, że kraj nie posiada dostatecznych środków finansowych, że zatem niepodobny jest wykup za pośrednictwem rządu; tak jak gdyby do wykupu trzeba było rzadów złota lub srebra, albo nie było dość przykła-dów tyłu innych krajów, gdzie cały wykup tylko za pomocą kredytu dokonany został. Lecz komisji wcale nie chodziło o to, czy zdanie jęj na prawdzie ugruntowane. Stronnictwo które na nią wpływało, nie mogąc już cofnąć reformy, pragnęło przynajmniej uniepodobnić jęj wykonanie; a zatem już samą naturą rzeczy komisya w zupełnym sprzeciwieństwie z generałem Rostowcowem, głównym promotorem tęg reformy zostawała. Przedstawcie więc sobie sami głęboką konsekwencją całego toku rzeczy i jedność działania obu komisji przy ich tak sprzecznych dążnościach. Nie ma wątpliwości, że komisya redakcyjna z samego początku chciała ogólnego uwłaszczenia, gdyż na tęg zasadzie poczęła swoje czynności. Tymczasem komisya finansowa zdecydowała, że chociaż uwłaszczenie zresztą bardzo dobrą być może, rząd na nie wszakże nie ma pieniędzy. Odtąd to nowa czynność objawiać się poczyną w komisji redakcyjnej. Nie mogąc już włościanom nadać własności ziemskiej po wyrzeczeniu komisji finansowej, rozumiejąc również, że nadaniem wolności osobistej bez stałego zabezpieczenia środków materialnych do życia potrzebnych, dokonałoby się reformy tylko na wpół, chwyciła się niesłychanego środka, który podobnym jest tylko w Rosyi, gdzie samowola nie zaś sprawiedliwość zwykła panować. Kazano szlachcie oddzielić pewną ilość dowolną ziemi i tę przeznaczono na wyłączne użytkowanie włościan, warując zarazem, iż obywatel do tęg części majątku swego tylko nominalne zachowuje prawo własności, lecz w inny sposób z niej ciągnąć korzyści nie może. Nadając więc włościanom, zamiast pełnej własności, prawo użytkowania z ziemi, komisya to prawo takimi obwarowała zastrzeżeniami, że własność nie im już więcej dodać nie będzie mogła.

Tymczasem zostawiono włościanom prawo nabywania własności jeśli będą mieli chęć i środki, a więc w najlepszym razie jeszcze kilkadziesiąt lat obowiązków. Ztąd oczywiście dążność włościan musi się skierować nie tyle do nabycia czczego tytułu własności który im nic już nie doda, jak raczej do pozbycia się tych małych powinności, które na tym ka-wałku ziemi jeszcze ciążyą. Obywatel zaś wydzielając włościanom część wielką swoich pól, dowolnie oznaczoną podług widzimisie komisji petersburskiej nie

zaś podług potrzeb miejscowych tęg samą już w rzeczywistości zostaje wycutym z własności, otrzymując jako wynagrodzenie tylko roczną opłatę od włościan, wyznaczoną z góry podług uwagi komisji, a wcale nie podług wartości położenia i dobroci gruntu. Lecz i to wynagrodzenie stanie się idealnym, bo usunięty nietylko od wszelkiego zwierzchnictwa ale nawet od wpływu i uczestnictwa w gminie, obywatel ani materialnych ani moralnych środków do uzyskania swęj należności posiadać już nie będzie; administracya zaś nasza rządowa, jak to wiemy z doświadczenia, jeśli się w rzecz wnięsza, to z pewnością nie dla prostego, taniego i słusznego ściągnięcia należności włościańskich na rzecz obywatela, ale dla ciągłego różnienia dwóch warstw ludności i ciągnięcia własnych ztąd zysków: pieniężnych dla czynowników, politycznych dla rządu.

Nie dosyć na tęg. Projekt komisji zatrzymując włościan jeszcze przez lat dziewięć przy ziemi, zmusza ich tylko przez ten czas brać w dzierżawę ziemię przez obywateli wydzieloną; nadal zaś nie są oni obowiązani, nawet za to maximum które komisya wyznaczyła, dzierżawić swoich części, gdy tymczasem z drugiej strony obywatele obowiązani są wydzielić raz na zawsze ziemię takową, i w inny sposób z niej użytkować nie mają już prawa. Oczywiście, iż włościanie będą się starali zniżyć jeszcze czynsze, tęg bardziej, że choćby nawet gruntów nie brali, prawo pozwala im jednak pozostać przy jednej siedzibie za opłatą pewnych oznaczonych procentów. Najdziesz się więc kto inny, coby mógł dzierżawić owę część jeśli od niej oddzieloną będzie część lepsza pognoju, ogrody warzywne i pomieszkanie? Czy ten obywatel, straciwszy dotychczasową robociznę, pozbawiony wszelkiego obrotowego kapitału, nie mając nawet zapewnionego czynszu sobie należnego, będzie miał środki uprawiania swoich pól dworskich? O to nasi petersburscy biurokraci nie kłopotą się wcale. Dla oznaczenia udziałów ziemi, komisya sama sobie sporządziła ogólny statystyczny obraz stosunku ludności do ziemi w rozmaitych guberniach, i na tęg podstawie pomalowała mapy Rosyi rozmaitemi kolorami, naznaczając ile w każdym z tych kolców obywatel obowiązany wydzielić ziemi na każdą męską osobę podług ogólnego spisu ludności. Nie przedsiębiorając żadnego ocenienia dobroci ziemi na miejscu, postanowiła że maximum takowego nadziału od 3 do 8 dziesięcin (9—24 morgów magdeburskich) wedle miejscowości i kolorów, odpowiadać ma siedm dziesięciu dniom roboczym albo 8, 9, lub 10 rublom na rok. Jest to próba kadastru à la Russe za pomocą pędzelka i kilku farb zrobiona, która może dowodzić wielkiego dowcipu kilku czynowników ministerstwa, ale zdaje mi się że nie może uspokoić i pogodzić interesów całego kraju, chociaż jak widzicie operacya ta cała sprowadzona do najprostszego wyrazu. Myśleli ludzie, że kadaster to rzecz strasznie trudna, a pan Rostowcow dowiódł im, że to rzecz najłatwiejsza, byle trochę odwagi. Otóż jak się u nas rzeczy dzieją; opinii publicznej milczeć każą: byleby wszystko na papierze było, a jak tam będzie w zastosowaniu, o te drobnostki miejscowe nasi prawodawcy nie dbają. Lecz żeby być sprawiedliwym, nie samę też komisją obwiniać należy, ale raczej wyżej szukać przyczyny złego. Ludzie składający komisją w rzeczywistości, nie są to ani źli ludzie ani też lekceważą tęg całej reformy. Główna ich wina, że chociaż może teoretycznie rzecz obejmować się zdają, ani chcą ani też mogą rozumieć co to jest zastosowanie w praktyce, i jak dalece każde, choćby najlepsze prawo nie jest nigdy w stanie przewidzieć wszystkich okoliczności które z miejscowych wynikają stosunków. Z góry za stołem komisji wszystko decydować i na wszystko stawiać przepisy i formy niezłomne, jest to wszystko z góry pętać, a gwałcić prawem miejscowe zwyczaje; jest to samą istotą rzeczy już zmuszać do wyłamywania się z pod tego prawa. Możeby wreszcie oni to pojęli, lecz z drugiej znowu strony zepsucie całego społeczeństwa w Rosyi tak głębokie sprzedajność urzędników tak powszechna, iż i tego się zapewne obawiać musieli, aby stanowiąc tylko ogólne prawa reformy, a zostawiając zastoso-

wanie takowych władzom miejscowym, nie raz a raczej zawsze na szwank nie narażali całego biegu reformy samą, gdyż nie jest to wcale tajemnicą, iż za pieniądze u każdego prawie urzędnika wszystkiego u nas dopiąć można. Z długiego a smutnego wiemy niestety doświadczenia, że każde prawo staje się tylko nowym źródłem dochodów dla urzędników; o sprawiedliwości mowy nie masz: są to tylko czeze marzenia młodości i niedoświadczenia. Poruczyć zaś szlachcie samą ostateczne przeprowadzenie reformy, oczywiście dla obu stron byłoby najlepiej, i taki był projekt rządu z początku; szlachta umiałaby obrać ludzi prawych u którychby sprawiedliwości ani ta ani druga strona za pieniądze kupić nie mogła. Lecz krok takowy wręczby się sprzeciwiał biurokracym zwyczajom rządu naszego, a nadając zbyt wielkie znaczenie szlachcie, przyzwyczailiby ją do samodzielności w rządzie despotycznym nader niebezpiecznej. *) Przytęm i to przyznać należy, iż w rzeczywistości z początku wcale inne były zamiary komisji. Chciała ona ogólnego wykupu przez rząd wszystkich ziem włościańskich i tą myślą tchną jej pierwsze protokoły. Bez wątpienia że takowe uwłaszczenie nie byłoby u nas z niemiecką dokonane akuracnością, i nie jedenby stracił a drugi zyskał niesprawiedliwie; lecz już przynajmniej wszystkoby raz na zawsze było skończone, i ta reforma nie wisiałaby dłużej jak miecz Damoklesa nad głowami wszystkich. Tymczasem komisja finansowa zdecydowała, iż wykup nie może mieć miejsca; późniejsze więc postanowienia noszą już cechę przedewszystkiem niepewności, i wyglądają jakby środki przechodnie tylko. To tylko pewna, że właściciel już dzisiaj tracić musi wszelką prawie robociznę, a kapitału obrotowego nie otrzymuje.

Skoro protokoły komisji redakcyjnej drukiem ogłoszone zostały, ogólne w całym kraju wzbudziły nieukontentowanie. Kazano szlachcie powybierać po dwóch deputowanych z każdej gubernii i takowym przybyć do Petersburga. Wybory dokonane zostały wszędzie pod wpływem wielkiej niechęci do rządu. Mówiono powszechnie, że rząd lada czeź zbyć chce całą reformę, sam niedopomagając wcale swoim kredytem, i że chce zwalić cały ciężar reformy na samych tylko właścicieli ziemskich; że chociaż ci wszystko już tracą, to jednak włościanie nawet nie wiele co zyskają, bo przy istniejącym porządku a raczej powszechnym bezprawiu, pozbawieni wszelkiej opieki obywatelskiej, wpadną w ręce czynowników którzy ich ze skóry obędrą; że reforma stosunków włościańskich powinna być tylko krokiem pierwszym do dalszego postępu, do gruntownej reorganizacji wszystkiego co dziś istnieje, bo bez poprawy prawodawstwa, bez nadania sądom procedury publicznej i bez ukrócenia samowolności wyższych i niższych urzędników, kraj nie może kroku postąpić w wewnętrznym rozwoju, a i wszystkie, choćby najlepsze przepisy reformy włościańskiej, należytego nie znajdą zastosowania; rząd wszakże o tē nie myśli, bo mu z tē wygodniej i byleby sam sędził się bezpiecznie, wypuszcza naród cały i kraj satrapom swoim w aręde; że dotąd rząd u góry był samowładnym, a u dołu szlachta zarówno z resztą narodu temu samowładztwu ulegała; dzisiaj zaś kiedy się wolność szlacheckim poddanym nadaje, to również i szlachta słuszną ma prawo do większej politycznej swobody. Przeciwnie zaś drudzy ze strachem na dążności rządu spoglądając poczęli, upatrując w nich poniżenie szlachty a z niē w przyszłości upadek zasad które dotąd państwem rządziły. Wolniejszy nieco ruch umysłów który się w nowym objawiał pokoleniu, zdawał się im niebezpiecznym, bo pod zasłoną wyrazów przez cenzurę przepuszczanych, domyślali się myśli wcale niezgodnych z istniejącym porządkiem rzeczy. Złorzeczyli cesarzowi, że umysł z uśpienia wprowadził i wśród spokojności powszechniej wystąpił z reformą która na szwank narażać może istnienie całego dotychczasowego systematu. I tak z kwestyi czysto społecznej gdzieindziej, uformowała się w Rosyi kwestya polityczna; dwa sprzeczne powstały stronnictwa; jedni pod hasłem reformy włościańskiej chcieli radykalnej reformy wszystkich istniejących nadużyć w kraju, drudzy lękając się idei, ich interesom i wyobrażeniom wręcz przeciwnych, postanowili to słowo reformy w tak szczupłych zamknąć granicach, aby jak najdłużej przy staroem pozostać i nie dawać początku większych w przyszłości wymagań, czyli sprowadzić reformę całą do tego najprostszego jej wyrazu, nie tak uwolnienia jak raczej polepszenia bytu materialnego włościan. Mając znaczenie u dworu a znając dobrze umysł cesarza, zaczęli go niepokoić strasznym widmem rewolucyi, jakoż wkrótce można się było dopatrzeć skutków tego wpływu. Myśl

*) Niech nam wolno będzie nadmienić, że zdaniem naszym, oddanie wykonania reformy całkowicie w ręce jednej ze stron interesowanych, w ręce szlachty, podobnie trudności nie rozwiązuje. (Przyp. red. Dzien.)

ogólnego wykupu, przyjęta z początku, odrzucono teraz. Deputowanym szlachty, którzy się spodziewali razem w jednym zasiadać kole, za ich przybyciem do Petersburga wzbroniono zbierać się i radzić między sobą; natomiast otrzymali oni instrukcyę, o czē im miało być wolno mówić i czego mogliby domagać się od rządu. Zaczęła rola ich tak się podrzędna i nic nie znacząca okazała, iż każdy z nich pojął, że nie warto było przyjeżdżać, aby tylko na pewne oznaczone odpowiadać pytania, na które miejscowi marszałkowie szlachty byłiby w stanie lepszych jeszcze dostarczyć odpowiedzi. Jeżeli więc nie potrzebni, czegoż ich wzywano? jeżeli zaś wezwano, czemuż wzbroniono im otwarcie zdania swoje wyrażać? Wszystkie salony petersburskie zabrzmiwały narzekaniem zebranej szlachty. Trzeba było złemu zaradzić. Dla łatwiejszego więc uśmierzenia umysłów, rozdzielono deputowanych na dwie części, powiadając, że się teraz rzecz toczy o sprawie włościańskich z dwudziestu kilku gubernii czysto rosyjskich, że więc z tych tylko gubernii deputatów na teraz wysłuchać potrzeba, z innych zaś gubernii mają być później wezwani. Cesarz tedy owym pierwszym do Carskiego Sioła przybyć rozkazał, gdzie miał długą do nich przemowę, w której zaręczał, że szlachty nie skrzywdzi, że chce sprawiedliwości, i mnóstwo innych pięknych rzeczy powiedział. Mowę tę swego czasu w gazetach pewnie czytaliście. Ponieważ deputowani w ciągłych a nieraz zażartych sporach z komisją redakcyjną zostawali, zaczęto ich zbierać wspólnie w prywatnych domach, wydawano im obiady, wieczory, przyrzeczono przy ostatecznym rozpatrzeniu porobić ustępstwa wedle słuszności; wreszcie załagodziwszy ich nieco, wyprawiono owych pierwszych deputowanych z Petersburga, a powołani zostali drudzy, w których liczbie i wysłańcy z naszych polskich gubernii.

Przerywamy w tē miejscu, koniec listu do jutra odkładając.

W nrze 197 Staats-Anzeigera ogłasza ministerium handlu, rękodziel i robót publicznych następujące obwieszczenie: „Stosownie do § 11 przepisów dla król. berlińskiej akademii budowniczej z dnia 18 marca 1855 r. wniosek o przyjęcie do tego zakładu powinien przed dniem 8 października b. r. piśmiennie być uczyniony, a zarazem zdadność udowodnioną przez załączenie świadectw i rysunków wyszczególnionych w §§ 12 i 14 pomienionych przepisów, również w dodatku do nich z d. 1 listopada 1859 r. Przepisy z dnia 18 marca 1855 oznaczające stopień wykształcenia i wiadomości w egzaminie żądanych, oraz zawierające przepisy dla król. akademii budowniczej, są do nabycia u tajnego sekretarza Roehl w gmachu akademii budowniczej. Berlin, 21 sierpnia 1860. Tajny nadradzca budowniczy i dyrektor królewskiej akademii budowniczej. (podp.) Busse.”

Berlin, 22 sierpnia. Następcą niedawno zmarłego hanowerskiego pośa przy tutejszym dworze, hr. na Inn i Knyphausen, ma być mianowany baron Stockhausen, reprezentujący obecnie Hanower przy dworze wiedeńskim. — Poseł angielski, lord Bloomfield, powrócił tu z wycieczki swojej do Gdańska.

— Indépendance Belge podaje treść umowy jakoby zawartej na zjeździe cieplickim pomiędzy księciem Renjtemem pruskim a cesarzem austriackim, która jednakże pod nie jednym względem nie zgadza się z treścią umowy przez Nord podanej. Według Indépendance zgodzono się: „1) Co się tyczy Niemiec przyrzekła Austria nie opierać się zmianom, jakie Prusy w organizacji armii związkowej zaprowadzić zamysłają. Również zobowiązała się (s'engage) Austria nie przeszkadzać liberalnemu wpływowi Prus na pomniejszych państwa związkowe. W końcu orzekają obydwa państwa swą gotowość do zagwarantowania obecnych posiadłości wszystkich tych państw pomniejszych. 2) Co się tyczy Wschodu obowiązują się Prusy i Austria, w połączeniu z Anglią, przeprowadzić ściśle zobowiązania przyjęte traktatem paryskim z roku 1856. 3) Co się tyczy Włoch przyznają Prusy, że Niemcy mają interes w tē, ażeby Austria zatrzymała swoje posiadłości w Włoszech; nie uznają one niczego co nie jest zawarte w traktacie zürichskim, a mianowicie przyrzekają nie przystać na przyłączenie królestwa neapolitańskiego do Piemontu. Dopóki Austria w Włoszech tylko z Piemontem wyłącznie wojować będzie zmuszoną, oświadcza, że nie potrzebuje żadnej pomocy, lecz w przypadku, gdyby Francja na korzyść Piemontu interweniowała, zobowiązują się Prusy, wypowiedzieć Francji wojnę. 4) Co się tyczy Rosyi, przyrzekły Prusy dołożyć wszelkiego usiłowania, ażeby nieporozumienie (mésintelligence), jakie pomiędzy Austrią i Rosyą istnieje, usunąć”. Treść umowy podanej przez Norda uważa ministerialna Gazeta Pruska zupełnie za nie zgodną z prawdą, być zatem może, że

podanie w Indépendance pochodzi z lepszych źródeł.

AUSTRYA.

Wiedeń, 22 sierpnia. Krążyła tu pogłoska, że generał Benedek złoży swój urząd w Węgrzech, który obejmie marszałek Melcer Kellemes. O Ztg. powiada, że wistocie przed dwoma tygodniami generał Benedek prosił o dymisyę, podając za wód zdrowie nadwreżone, ale że cesarz dymisyę przyjął, żądając uprzejmie, aby generał wytrwał urzędzie aż stan tymczasowy się skończy, co ni wem nastąpi.

— Czytamy w Czasie z dnia 21 sierpnia: „Półrządowa Gazeta Pruska z dn. 17 zamieszcza artykuł wstępny, na który możnaby powiedzieć szczegółowo, gdyby położenie nasze zwalało użyć wszystkich tych argumentów historycznych i politycznych, jakie się nastęrczają każdemu obeznanemu z przeszłością i z tokiem spraw krajowych. Mimo tego poczytujemy sobie za obowiązek podać dosłownie rzeczony wywód, kilku słowy zując tylko jego wybitniejsze ustępy. Oto artykuł Gazety Pruskiej:

„Kiedy zasada narodowości poczytana została za wyjścia w walce dwóch mocarstw w Europie, znani przeciwnicy Prus tak się odzywali do rządu pruskiego z miną troski i przyjaźni: Niech się Prusy mają na baczności; bo i Prusy są między poddanymi swoimi ludy nienieckie! Też głosy usiłują teraz utrzymywać, że przewidywały słusznie, sama broń jakiej użyto przeciw Austrii, obróci się przeciw Prusom.

„Niemasz dotykalszego błędu, jak płoche porównanie stanowiska Prus w Poznaniu [z panowaniem Austrii w Lombardyi, a Danii w Szleswiku. Jeżeli Niemcy przedsięwzięli kiedyś wyprawę zaborczą do Alpy, i tam kraj starodawny siadający oświatę i uobczyajony, z wielkimi i dumnymi mniemieniami, podciągały pod zależność bardzo wprawdzie i bardzo mało uciskającą, to ku wschodowi nie rozprzeczają się Niemcy drogą zdobyczą, lecz drogą kolonizacji. Miały tu one pełnić posłannictwo cywilizacyjne. Cywilizacja była uprawniona, a zadanie jej ważniejszem, aniżeli to dzisiaj tē imieniem błędnie mianują.

„Jeżeli Austria z tamtej strony Alp w górnych Włoszech zagarnęła nie dziedzictwo Niemiec, lecz spadek po Hiszpanii do Prus od wschodu rzeczywiście objęły pozostałości państwa niemieckiego, prowadzonych przez wieki niezmordowanych wysiłków, Zadaniem jest ich i obowiązkiem względem Niemców strzedz tego dziedzictwa. Prusy przywróciły postępnym w kierunku, który rozdrobienie Niemiec napowrót naprawiły one ludność niemiecką z pod lennictwa Polski, oddając napowrót niemieckie miasta i okręgi Prus Zachodnich i berło niemieckie. Kolonizacya daleko posunięta wzdłuż południa bałtyckich jako i nad wyższą Odrą, wymagała niezbednego zaokrąglenia. Uskuteczono to wypełnienie w sposób niestatyczny wcielając Poznań który dał Prusom i Niemcom dożycie, jeśli nie całkiem bezpieczną i obronną, to przynajmniej znośną, a którą Prusy naprawić o ile można starają się kładając rozciągłe i bardzo kosztowne twierdze.

„To co Prusy wzięły w posiadanie w r. 1815, co wzięły musiały, nie był to już kraj wyłącznie polski, a teraz mniej jest nim jeszcze. Nadaremnie byłoby dziś, jak się jeszcze w roku 1848 udawało, chcieć lud niemiecki ludźmi wielką krzywdą wyrządzoną narodowi polskiemu, na jego sztem być naprawioną. Niemcy wiedzą dziś lepiej niż kiedykolwiek, że w Poznaniu należy im pielęgnować i bronić i nabytek rąk niemieckich, pracę i własność kolonizacyjnych swoich.

„Odkąd życie konstytucyjne w Prusiech utrwaliło się i zapuściło korzenie, byłoby naprózno robić jak dawniej w lach polskich propagandę za pomocą liberalnych doktryn Niemców. I w tych sferach, gdzie zresztą żywność się sięgające sympatie dla narodowości, której nikt współczesnego nieodmawia, zapatrują się na te rzeczy jasno i jak trzeźwili, i śmiemy z zadowoleniem twierdzić, iż wszystkie stronnictwa polityczne w Prusiech zgadzają się co do politycznych pytań. Nie idzie bynajmniej w Poznaniu o panowanie dzwozienskie, jak to National Ztg. mówi z zupełną słusnością, któreby z odejściem wojsk pruskich i urzędników pruskich skończyło się; idzie tu o terytorium, na którym 783 Polaków i 620,000 Niemców żyje. Jeżeli mieszkańcy polscy tej prowincyi skarżą się na wyłącznie niemieckich urzędników to skargę tę przedewszystkiem powinni przeciw samym sobie wytoczyć. Brak im, jak i wszystkim słowiańskim ich polskim, stanu miejskiego, który jest wszędzie zarodem stanem urzędniczym. Niemoga wszelako uznać się, aby w kościołach ich miewano kazania po niemiecku, aby wychowanie ich dzieci było zaniebanem, aby młodzież tę zmuszano do języka niemieckiego, aby nie było im wolno używać przed sobą swojego ojczystego języka, aby starano się o zniemczenie ich. Rzut oka na stosunki po tamtej stronie granic naszych południa i wschodu wystarczy, aby pokazać Prusakom polskim, że należą do państwa, które po żadnym względem wywiera na nich ucisku. Miałaby inna jeszcze mowa dla nich otworem, z którejby mogli skargi swe i żądania wybaczyć Niemiec i Europy wytaczać? Prusakom polskim zapewne no w zupełności prawa ich, język, narodowość, własność, oświatę, o ile są sami w stanie utrzymać takowe i przechować je własną pracą swoją. Ani wątpić, że mieszkańcy polscy prowincyi poznańskiej najlepiej uznają te prawdy i nie przystępują do siebie żadnych podszeptów i utud, któreby zmierzały do tego, by ich do obcych celów za środek użyto.

„Na tē się kończy ów artykuł. Odpowiemy pokrótce za całą ogólnością, jakiej powody na początku dotknięte, wymagają.

„Na co się to przyda sięgać tak dawniej przeszłości, jak to czyni rządowy dziennik pruski, skąd właśnie prawo historyczne najmocniej musi być politycznej podstawy. Niemcy nad Bałtykiem szerzą się, jak powszechnie wiadomo, drogą podbojową imię wiary, której się następnie zaprzali. Bez misyonarstwa chrześcijańskiego nie byłoby księża,

„Prawdziwiecy sprowadzili ich do Polski. „„Posłannictwo cywilizacyjne,““ o jakim mówi Gazeta Pruska, było tu podobnym do „„posłannictwa““ Piarr'a i Kórteza w Meksyku. Mistrz Albert, niegdyś kanonik koloński, nagabywany przez papieża o przywrócenie surowości zakonnej, poszedł za radą Lutra Melanchtona, z którymi zostawał w stosunkach i zaciwiwszy habit, przywdział płaszcz książeący a 8 kwietnia 1525 złożył hołd królowi polskiemu w Kracowie. Otóż takie było „„uprawnienie cywilizacji““ Pruskiej.

„Z jednej strony na Polsce nad Bałtykiem z drugą na Austrii nad Odrą, zyskały Prusy szerokie ziemie, które, jak mówi Pruss. Ztg., trzeba było okrąglić. Zabór Wielkopolski zdaje się być jeszcze niedostatecznym węzłem Prus Wschodnich i Śląska, bo jak mówi Gazeta Pruska, trzeba tę niewłaściwą od wschodu granicę bronić twierdzami. Gdyby okoliczności były po temu, Prusy usprawiedliwiłyby łącznie na tej zasadzie nowy zabór potrzebą umocnienia granic swoich wschodnich; szukałyby przeto może wzdłuż Wisły tak zwanych granic naturalnych. Dla zaokrąglenia granic „„musiały wziąć posiadanie Wielkopolskę““, a teraz „„pielegnować i bronić powinny tego nabytku i pracy rąk niemieckich, pracy i własności kolonistów,““ bo tak zdaniem Gazety Pruskiej, jest „„cywilizacyjne posłannictwo““ Prus.

„Prawdę atoli mówi też gazeta, że wszystkie interesy polityczne w Prusiech zgadzają się pod względem na jedno. Były też tego dostateczne przykłady tak dobrze pod samowładnemi rządami, jak i obecnie pod liberalnemi, tak dobrze pod panowaniem Fryderyka II, jak pod panowaniem parlamentarnym frankfurckim: jeden i drugi nie używali języka utartego już dzisiaj wyrazu aneksya, ale za czasów jego używali nazwy „„zaokrąglenia““ lub „„granice naturalnych““, albo też „„misy cywilizacyjne““.

„Porównywanie Prus z Austrią jest wyraźną nieporozumiałością w organie gabinetu berlińskiego. Także Śląsk, zostający przez kilka wieków pod panowaniem Austrii, zachował jeszcze swój cały charakter polski, pomimo licznych już obcych osadników. Charakter ten zmienił się dopiero od przyłączenia tego kraju do korony pruskiej. Odtąd prawy Odry mimo ciągłej oficjalnej propagandy religijnej i narodowej, zdołał choć niezupełnie zatrzymać swoje cechy dawne, lecz po lewym brzegu tej rzeki germanizm i protestantyzm działają wspólnie wynarodowienia tej prowincji do reszty.

„Pruss. Ztg. odmawia dalej Polakom a w ogóle Polakom przymiotów urzędniczych, a to z powodu braku w Polsce i Słowiańszczyźnie miast, które są zarodem stanu urzędniczego. Przynajmniej w Polsce nie było biurokracji ani nawet systemu urzędniczego wedle dzisiejszych pojęć pruskich. Nie było bowiem tego potrzeby tam, gdzie samorząd wewnątrz wszystkich stosunkach społecznych naturalnie wytworzył organizację wyrabiającą się na naturalnych podstawach, a nie ułożoną w paragrafy prawa, gdzie nietylko rząd administracyjny i sędziowski, ale nawet rząd królewski był wybieralny. Z tego jednak nie wypływa, aby w Polsce nie było zdolnych ludzi do służenia rzeczypospolitej. Idąc kolejną drogą, umowa Gazety Pruskiej, przyszłoby się do twierdzenia zupełnie mylnego, że ponieważ w Polsce jest wiele miast i to bardzo ludnych, zatem Polska powinna produkować jak największą liczbę urzędników. Tymczasem choć Gazeta Pruska przed kilkoma dniami dowodziła, że Prusy mają doskonałszy niż Anglia selfgovernment w swoich zgromadzeniach powiatowych, prowincjonalnych itd., przed W. Księstwem Poznańskim najmniej tego do-

świadczą, aby się samo rządziło, skoro nawet stowarzyszeniu jego kredytowemu nie ma być wolno nadzoru nad własnym majątkiem sprawować.

„Rozdział zażaleń bardzo naiwne jest w powyższym artykule Gazety Pruskiej rozpoczęty. Polacy, mówi ona, nie żalą się, aby w kościołach ich miano kazanie po niemiecku; nie dodaje jednak, że ich od tego jedynie broni odmiennosc wyznania. Skarga ta wszelako nie była całkiem płonną, bo wraz z protestantyzmem język niemiecki wdzierał się zawsze i do kościołów, jak to nawet świadczy przysłowie: „siedzi jak na niemieckim kazaniu“. Przysłowie to służyć będzie kiedyś dla historyka za wymowniejszy dowód, niż twierdzenia Gazety Pruskiej. Mówi ona dalej, że Polacy nie mogą się żalić, aby młodzieży ich przeszkadzano się kształcić, aby wmuśzono w nią język niemiecki, aby w sądach niewolno było używać języka polskiego. Czyż to nie jest przeszkodą kształcenia się jeżeli nauki wykładane są w obcym języku, jeżeli rząd odmawia dla Poznania uniwersytetu, jeżeli żądają nawet od przyszłych sędziów, aby umieli po niemiecku, jeżeli teraz właśnie w licznych podaniach do landratów i sądów obwodowych mieszkańcy żalą się na korespondowanie władz ze stronami w języku niemieckim, jeżeli... ależ szereg tych jeżeli mógłby się rozciągnąć szerzej niżesmy sobie z początku zakreślili.

„Lubo Gazeta Pruska zazdrościć może Polakom nie będącym pod panowaniem pruskim, że nie spotkało ich szczęście urodzenia się w Poznaniu lub Bydgoszczy, przecież my znając dokładnie Poznańskie, Prusy Zachodnie i Śląsk, nie możemy w żaden sposób obudzić w sobie tej zazdrości, a natomiast nieraz już budziło się w nas uczucie politowania nad ową bracią naszą, której losu każe nam Preussische Zeitung zazdrościć. Mieszkańcy Królestwa Polskiego, którym pod hasłem wzmocnienia granic pruskich grozi zastosowanie teorii „„zaokrąglenia““, nie będą mieli zapewne tyle co my możliwości czynienia zastrzeżeń przeciw tej zapowiedzianej przyszłości swojej, lecz nieomieszają przynajmniej błagać niebios, aby się ta zapowiedź nie ziściła.“

FRANCYA.

Paryż, 20 sierpnia. Żadne nie doszły nas dzisiaj nowe wiadomości o owej podróży Garibaldeggo do Cagliari, ale w ogóle utwierdza się mniemanie, że celem dyktatora w takowej wycieczce nie mogło być zdanie się na dyskretyjny rząd sardyński, lecz przeciwnie obmyślenie środków i ludzi, aby wykonać raz powzięte zamiary, od których nie odstąpi. Z każdym dniem teraz wzrasta współzawodnictwo i przeciwieństwo między Garibaldiem a rządem sardyńskim i zdaje się jakoby teraz hrabia Cavour wyteżał wszystkie siły celem powstrzymania w Włoszech garibaldińskiego ruchu, z obawy nie tak przed popularnością dyktatora, w którym nie ma ani cienia osobistych ambicji i dwuznacznych dążeń, jak raczej z strachu, żeby konsekwencje jego kroków nie doprowadziły Piemontu do rozpoczęcia li tylko własnymi siłami wojny z Austrią. Mimo to nikt nie wątpi, że Garibaldi nie stanie na polowie drogi, lecz że albo uwieńczy rozpoczęte dzieło swoje wypędzeniem Austriaków z Wenecji, albo też ulegnie w nierównej walce. Sprawa włoska stanęła teraz na ostrzu noża, że tak powiemy, nie dziw więc, że szerzą się pogłoski o znacznym skróceniu zamierzonej podróży cesarza Napoleona; sądzą nawet, że wycieczka do Algierji spełni na niczym. W braku czegoś świeższego zajmują się dzienniki dzisiejsze osobliwie zjazdem cieplickim i znaną notą ministra Rechberga. Po większej części pisma i salony nie wierzą w pojawienie

się owęj noty; szczególnie zasługuje na uwagę że dzienniki austriackie uporczywie zaprzeczają wszelkim o niej doniesieniom, a ostatnia Ost-Dt. Post oświadcza bez ogródki, że się nie sniło Austrii grozić Piemontowi i że gabinet wiedeński z pewnością nie ponowi swęj grubęj pomyłki rozpoczynania wojny w Włoszech, lecz spokojnie w silnym stanowisku swoim czekać będzie dopóki go nie zaczepią. Tymczasem dzienniki turyńskie, wyjąwszy Opinione, nie przestają zaręczać że w istocie groźna nota pana Rechberga wystosowana została do ministra Cavoura, którą podług jednych miał podać rządowi sardyńskiemu p. Brassier de St. Simon, poseł pruski w Turynie, który zastępuje jeszcze posła austriackiego, podług drugich zaś książe Metternich za pośrednictwem dworu francuskiego. Po której stronie słuszność w tych sprzecznych zaręczeniach, trudno rozstrzygnąć, wszakże nie zdaje się do prawdy podobnym, żeby Austriya, zaczepiając pierwsza, chciała z miłości do króla neapolitańskiego ściągnąć na się Francją i Anglią. Rokowanie cieplickie, o które się także dzienniki między sobą kłócą, każdy bowiem chce najlepiej wiedzieć co tam przy drzwiach zamkniętych nie tylko mówiono, ale niemal myślano, musiały w każdym razie wypaść pomyślnie dla Austrii; widać to już z pism półurzędowych i poufnych wiedeńskich które daleko śmieliej o sprawach włoskich rozprawiają i znów przybierają ów miły ton rakusko-podoficerskich przechwałek. — Co do wiadomości dzisiejszych z krajów neapolitańskich, jedyna tylko Patrie rozpowiada co się tam dzieje; żadnych jednakże nowych nie przytaczając faktów zajmuje się wyłącznie prawie wystawieniem położenia Kalabrii i twierdzi, że li tylko ludzie wykształceni życzą sobie tamże Garibaldeggo, lud zaś prosty przywiązany jest do królewskiej dynastji i więcej ma skłonności do rozbojów i rabunku niż do swobód politycznych.

— Angielski dziennik Sunday Times donosi, że działanie kapitana Styles, którego Garibaldi posłał do Anglii, aby tamże ochotników werbował, najpomyślniejszy bierze obrót, udało mu się już bowiem zebrać niemal pułk zupełny, który wkrótce wsiądzie na statki.

— Z Marsylii donoszą, że książe Aquila, który tamże przybył wraz z żoną, dopiero za kilka dni odjedzie do Paryża, ponieważ jeszcze wszystkich rzeczy jego nie wypakowano. Książe wiedząc, że na długi czas pożegnać się musi z krajem ojczystym zabrał z sobą cały dwór i najbogatsze swoje sprzęty. Posiada on bardzo znaczny majątek, szczególnie przez swoje żonę, która jest siostrą cesarza brazylijskiego. Książe Aquila jedzie do Anglii pod pozorem, że go rząd wysłał w celu zakupienia okrętów, w rzeczy samej zaś, jak wiadomo, ponieważ popadł w podejrzenie że obecne zaburzenia chce na korzyść swoją wyzyskać. Słychać że ministrowie zmusili króla do posłania go na wygnanie i że mu oświadczyć kazali, iż gwałtu użyją, jeśli dobrowolnie nie wyjedzie, w skutek czego książe napisał uroczyście protestacyją i złożył ją na ręce posła brazylijskiego w Neapolu.

Telegramy ostatnie.

Neapol, 21 sierpnia. Wylądowało 2000 Garibaldiów w Kalabrii, którzy połączywszy się z powstańcami uderzyli na Reggio. Z rana d. 21 b. m. udało się Garibaldiemu wysadzić na ląd pod Bagnara armię, którą przewiózł na 130 okrętach sycylijskich. — Wybory mają się odbyć w końcu września, parlament zaś ma być zagajony dnia 20 października. — W Potenza ustanowiono rząd tymczasowy. (Br. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Właśnie co wyszedł moim nakładem
nie darmo trafiony

PORTRET

posła pleszewskiego

Dra

Adasława Niegolewskiego.

Wydanie piękne 25 sgr.

Wydanie zwyczajne 15 sgr.

przy zakupie egzemplarzy partyami,
mam jeszcze cenę.

Ludwik Merzbach.

Bielefelda cukiernia przy ulicy
Pruskiej nr. 11, naprzeciwko teatru
Pruskiego, poleca Hoffa ekstrakt sło-
wacki, piwo zdrowe i zdrowy jablecznik.

[1539]

Musée de Modes pour Messieurs

de M. GRAUPÉ, Marchand Tailleur

przy Placu Wilhelmowskim 16.

Szanownym moim odbiorcom, jako też i wszystkim tym, których postępowanie w systemie rzeczy do ubioru obchodzi, donoszę najunieniej, że z méj kilkotygodniowej podróży w interesie handlowym z Paryża, Wiednia, Drezną, Berlina itd. powróciłem i starałem się jak zawsze, nie szczędząc ani kosztów ani trudu tak w cywilnych jak i wojskowych przedmiotach do ubioru poczynić korzystne zakupna.

Mianowicie udało mi się tym razem nie gorsze materje od zwykłych po stosunkowo tańszych cenach nabyć, a przeto ceny moje będą przystępne dla każdego, od mniej zamożnych przyjmując wypłatę w ratach miesięcznych.

[1548]

M. GRAUPÉ, Marchand Tailleur.

